Egzemplarz Bezpłatny - po przeczytaniu proszę **Podać Dalej!** *Kraków, VIII. 2008 r.*

Wieści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” ***Nr 56***



Witamy w sierpniowym numerze Wieści!
Już drugi miesiąc wakacji, zatem postanowiliśmy ten fakt uczcić zdjęciem na głównej stronie naszego pisma.
A w numerze jak zawsze wiele ciekawostek, z których szczególnie polecamy… no w zasadzie wszystko.
Jak czytelnicy zapewne zdążyli już zauważyć,
teraz w Wieściach jest więcej materiałów dotyczących życia w naszym Domu. I tak już zostanie.

red.



Moje miasto cz. 28

Kopiec Kościuszki



Kopiec Kościuszki – to jeden z czterech kopców krakowskich usypanych bohaterom narodowym, poświęcony Tadeuszowi Kościuszce, usypany na najwyższym wzniesieniu wzgórza Sikornik, zwanego też Wzgórzem św. Bronisławy w zachodniej części Krakowa na terenie dzielnicy administracyjnej VII Zwierzyniec.

Od momentu śmierci w 1817 r. narastał kult bohatera narodowego – Tadeusza Kościuszki. Szczególną estymą cieszył się on w Krakowie, mieście z którym był związany i w którym spoczęły jego zwłoki. Opinia publiczna domagała wzniesienia monumentu upamiętniającego Naczelnika, rozpoczynając zbiórkę pieniędzy na ten cel. Nie potrafiono się jednak zdecydować jaki sposób uczczenia byłby odpowiedni. Ostatecznie zdecydowano się usypać kopiec na kształt istniejących w Krakowie od prawieków kopców Krakusa i Wandy. Stawiano je za wzór trwałości i niezniszczalności, podkreślano, że zostały one wzniesione wspólnym wysiłkiem całego ludu, i że takiej budowli nie zdołają obalić wrogowie. Decyzję tę zatwierdził w lipcu 1820 r. Senat Wolnego Miasta Krakowa. Jako miejsce budowy wybrano Wzgórze św. Bronisławy na zachód od miasta.



Uroczyste rozpoczęcie sypania kopca 15 września 1820 r. stało się wielkim wydarzeniem, przyciągnęło wielu Polaków, także spoza granic Rzeczypospolitej Krakowskiej: weteranów powstań, chłopów, młodzieży. W trakcie trwającej trzy lata budowy znaczną część prac wykonali ochotnicy, symboliczny chociażby udział w sypaniu stał się patriotycznym obowiązkiem, brali w nim udział nawet cudzoziemcy odwiedzający miasto. Ostatecznie, mimo

problemów technicznych i finansowych, budowę zakończono 25 października 1823 r. Usypany kopiec miał 80 m średnicy podstawy, 8,5 m średnicy u wierzchołka i wysokość 34,1 m.

Dalszej opieki nad kopcem podjął się Komitet Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki. Planowano wznieść wokół niego osadę dla rodzin chłopskich, które brały udział w insurekcji kościuszkowskiej, ostatecznie jednak musiano zrezygnować z tego pomysłu. Problemem stało się utrzymanie kopca, uszkadzanego przez czynniki klimatyczne (wiatr, opady) i zwierzęta polne. W 1846 r. planowano gruntowną renowację, a nawet jego przebudowę w celu poprawy stabilności zboczy. Uniemożliwiła to ostatecznie likwidacja Wolnego Miasta Krakowa i wcielenie go do zaboru austriackiego.


Fort Kościuszko w 1915 r

Prowadzona polityka germanizacji, zwłaszcza po wydarzeniach Wiosny Ludów, polegała m.in. na likwidacji lub umniejszaniu znaczenia pamiątek polskości. Także działania zmierzające do przekształcenia Krakowa w twierdzę nie ominęły kopca Kościuszki. W 1850 r. jego teren z najbliższym otoczeniem został przejęty przez władze wojskowe, które postanowiły otoczyć go pierścieniem fortyfikacji. Ich budowę zakończono w 1854 r. Wyrażono jednak zgodę na swobodny dostęp ludności do kopca od wschodu do zachodu słońca. W 1860 r. na szczycie umieszczono granitowy głaz z napisem: "Kościuszce".

Podczas I wojny światowej Austriacy usunęli kamień pamiątkowy i urządzili na szczycie kopca punkt obserwacyjny. Po odzyskaniu niepodległości budowla stała się znów dużą atrakcją i osobliwością Krakowa, celem licznych wycieczek. W 1937 r. wzniesiono w pobliskim Lesie Wolskim czwarty kopiec – Józefa Piłsudskiego. Hitlerowscy okupanci planowali zniwelowanie kopca Kościuszki jako symbolu polskości. Podczas wyzwalania Krakowa kopiec był punktem obserwacyjnym i siedzibą dowództwa wojsk radzieckich.

Po II wojnie światowej przystąpiono do niszczenia poaustriackiego fortu, motywując to potrzebą pozyskania materiałów budowlanych, jak i zatarcia śladów obecności zaborcy. Prace rozbiórkowe trwały do 1957 r. (zdołano wyburzyć zachodnią część fortu), jednak wskutek protestów miłośników zabytków i specjalistów,

jak również nieopłacalności całego przedsięwzięcia, zrezygnowano z tych działań. Pojawiły się różne koncepcje zagospodarowania terenu. W 1977 r. w odrestaurowanej części fortu uruchomiono hotel, na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku fort stał się również siedzibą radia RMF FM, a także sieci związanych z tym radiem, czyli RMF Classic, RMF MAXXX.

Na skutek potężnych ulew w 1997 r. kopiec uległ poważnemu uszkodzeniu. W celu ratowania wzgórza powołano Komitet Honorowy Ratowania Kopca Kościuszki, który zbierał pieniądze na remont. Koszt odnowienia kopca wyniósł 14,7 mln zł. Kopiec udostępniono z powrotem zwiedzającym 10 listopada 2002 r.

Kopiec ma połączenie autobusowe z centrum Krakowa liniami 100 (Salwator) i 101 (Dębniki).



czyli z życia Domu
... LIPIEC ...

Lipiec to miesiąc wakacyjny, a więc leniuchowaliśmy! Życie toczyło się swoim sennym torem, niemniej trochę się działo. Szczególnie dużo było różnego rodzaju małych koncertów i drobnych wyjść na tego typy imprezy plenerowe (np. w Dworku Białoprądnickim czy na Wawelu), wymienimy jednak tylko te najważniejsze wydarzenia miesiąca.

♦ 02.07.
Ognisko



Drugie w tym roku ognisko i nasza biesiada z piosenką, kiełbaskami i piękną pogodą. Jak się okazało były nawet tańce. Popatrzcie na zdjęcie, ono mówi same za siebie!

♦ 13.07
„Wieści”



W tym miesiącu zamiast słowa wstępnego słowo pożegnania. Odeszła Pani Basia – osoba bliska nam wielu, wieloletnia autorka tekstów w naszej Gazecie. Pozostanie na zawsze w naszych sercach….

♦ 17.07.
Tylicz-Krynica-Tropie



A tego dnia wyjechaliśmy na dwudniową wyprawę krajoznawczo-turystyczną do Tylicza, Krynicy i Tropie. Oprócz tego odwiedziliśmy także Stary Sącz z zabytkowym kościołem gotyckim. Impreza udała się niezwykle, a to w szczególności dzięki sprzyjającej pogodzie i dobrej organizacji.

Dzielnica XVII – Wzgórza Krzesławickie (Krzesławice)



Krzesławice – to historyczny obszar Krakowa wchodzący w skład Dzielnicy XVII - Wzgórza Krzesławickie, dawna wieś nad rzeką Dłubnią.

Krzesławice stanowią swoistego rodzaju skansen ziemiańskiej sielanki pośród miejskiego krajobrazu. Historycznie bowiem jest to prastara wieś skrzętnie ukryta wśród nowohuckich blokowisk. Znajduje się tutaj kilka wartych zobaczenia miejsc i zabytków, z których najczęściej zwiedzanym jest dworek Jana Matejki (z przełomu

XVIII i XIX wieku) oraz kościół pw. św. Jana Chrzciciela (z XVII wieku).



Jan Matejko kupił tutaj dworek za pieniądze ze sprzedaży obrazu Batory pod Pskowem. W Krzesławicach również stworzył wiele swoich dzieł, m.in. portrety i szkice, a także cykl dziejów cywilizacji w Polsce.

Nazwa Krzesławic wywodzi się od imienia Krzesława i jego potomków. Zapiski kronikarskie odnotowują w 1232 r. pierwotną nazwę Krzesławic jako "Creslauiz". W 1288 roku wieś nazywała się już "Creszlavici".

Krzesławice prawdopodobnie były już osadą 2 tysiące lat p.n.e. Podczas budowy Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina oraz Nowej Huty na terenie ówczesnych Krzesławic przeprowadzane były na tym terenie badania archeologiczne.



Pierwsze notki o Krzesławicach pochodzą już z XII wieku. W 1228 roku wieś należała do rycerza Bugivoya vel Bożywoja, którzy przekazał ją do probostwa miechowskich bożogrobców, którzy posiadali – choć z przerwami – tę wieś do XVII wieku. W 1309 roku wieś została ponownie darowana Klasztorowi Bożogrobców w Miechowie, tym razem przez Władysława Łokietka.

W 1360 roku wieś należała do szpitala św. Jadwigi na Stradomiu. Potem Krzesławice ponownie stały się własnością Braci Bożogrobców. Również w pewnych okresach Krzesławice należały do klasztoru Ojców Cystersów w Mogile. W XV wieku wieś wzbogaciła się o karczmę i młyn. W drugiej połowie XVIII wieku Krzesławice były własnością Akademii Krakowskiej. Liczyły wówczas 340 mieszkańców, a znajdowało się tu 45 domów, młyn, dwór i dwie karczmy.

Natomiast od 1788 roku dobra krzesławickie należały do Hugona Kołłątaja. Znajdował się tutaj dwór, zabudowania gospodarcze, duży ogród, a Kołłątaj z właściwą sobie energią uporządkował cały majątek. Tutaj przez lata mieszkała jego matka. Po trzecim rozbiorze, gdy Kołłątaj przebywał w więzieniu w Ołomuńcu (1795–1802), Krzesławice zostały skonfiskowane i oddane w dzierżawę. Od 1822 roku właścicielem Krzesławic był krakowski kupiec (bankier) Jan Kanty Kirchmayer (zm. 1831), a po jego śmierci wdowa po nim

Aniela (zm. 1868). W drugiej połowie XIX wieku na terenie Krzesławic znajdowało się 55 domów zamieszkanych przez około 460 mieszkańców. Ponadto znajdował się tu dwór, młyn i stawy.

W 1876 roku Krzesławice zakupił Jan Matejko. Po jego śmierci w 1893 roku Krzesławice przeszły na własność jego syna Tadeusza. Wkrótce sprzedał on Krzesławice rodzinie Burzyńskich, którzy przez lata prowadzili tu gospodarkę rolną. Ostatecznie, kiedy w 1959 roku siły opuściły panią Marię Burzyńską, a dworek chylił się ku ruinie, przekazała go Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, z życzeniem, aby dworek nie stracił swego historycznego charakteru, przypominając postacie Kołłątaja i Matejki.

W latach 1949–1954 znaczna część ówczesnych Krzesławic została przeznaczona pod budowę Nowej Huty oraz Huty im. Lenina. Ówcześni mieszkańcy i właściciele ziemscy (głównie rolnicy) bezpowrotnie stracili swoje ziemie.

W 1951 roku wieś Krzesławice przyłączono do Nowej Huty. W latach siedemdziesiątych wprowadzono dodatkowo nazwy ulic (np. ul. Kruczkowskiego 15). Od 1991 Krzesławice z wszystkimi ulicami wchodzącymi w jego skład jest częścią Dzielnicy XVII Wzgórza Krzesławickie.



Horoskop Celtycki

JARZĘBINA – WRAŻLIWA
01. 04 – 10.04

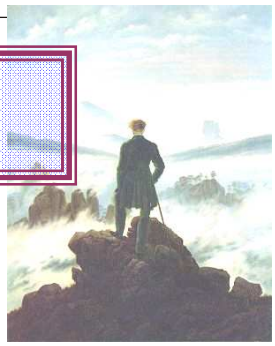


Jarzębina - drzewo lub krzew z rodzaju jarząb. Często sadzona w parkach. Charakteryzuje się gładką korą, pierzastymi liśćmi. Kwiaty ma białe, szkarłatne i koralowe owoce. Kora wykorzystywana w garbarstwie.

Ludzie urodzeni w tym okresie są pogodni, pozbawieni egoizmu. Są niezwykle ambitni, mają dobry gust, ale i trudny i skomplikowany charakter. Nie umieją przebaczać. Należą do ludzi samodzielnych i odpowiedzialnych. Przystosowują się do trudnych warunków.



Tajemniczy świat E.A. Poe



MASKA CZERWONEGO MORU

zakończenie

Rzecz prosta, iż niepowszednie musiało być to zjawisko, skoro śród opisanego przeze mnie tłumu widziadeł takie wstrząsające wywarło wrażenie. Wprawdzie swoboda, z jaką tego wieczora obmyślano sobie maski, była prawie nieograniczona, atoli owa postać pozwoliła sobie za wiele i wyłamała się nawet z niezmiernie zresztą luźnych karbów godziwości, uznawanych jeszcze przez księcia. Nawet najlekkomyślniejsi mają w sercu struny, co drgają za dotknięciem. Nawet straceńcy, co szydzą zarówno z życia, jak ze śmierci, mają rzeczy, z których szydzić nie wolno. Jakoż w całym towarzystwie głębokie nurtowało poczucie, iż nieznajomy w stroju i w zachowaniu przebrał miarę przyzwoitości i dowcipu. Czechło grobowe upowijało od głowy do stóp postać jego wysoką i chudą. Miał na twarzy maskę, która z taką dokładnością odtwarzała zastygłe rysy trupa, iż najściślejsze badanie niezdolne było rozproszyć złudzenia. A jednak i to wszystko, bez oklasków wprawdzie, ale i bez oburzenia byłaby przyjęła hulaszcza zgraja. Lecz nieznajomy posunął się w swym zuchwalstwie tak daleko, iż przybrał na się wygląd Czerwonego Moru. Szatę miał ubroczoną w krwi - zaś szerokie czoło i cała twarz jego usiana była szkarłatnymi znamiony.



Gdy wzrok księcia Prospera padł na tę piekielną zjawę (co jakby w poczuciu swej roli snuła się śród tancerzy wolno i uroczyście), spostrzeżono, iż drgnął zrazu cały z obrzydzenia czy grozy, lecz wnet potem skroń jego spłomieniła się gniewem.

- Kto śmie? - pytał chrypliwie stojących obok dworzan - kto śmie naigrawać się z nas tym bluźnierczym błazeństwem? Wziąć go i zedrzeć mu maskę, byśmy wiedzieli, co za człek z rozkazania naszego zawiśnie o świcie na blankach!

We wschodniej, czyli błękitnej sali stał książę Prospero wymawiając te słowa. Dźwięcznie, donośnie rozległy się one skroś siedmiu komnat - gdyż silny i nieustraszony był książę, a muzyka na skinienie jego ucichła.

W błękitnej komnacie stał książę śród gromadki pobladłych dworaków. Zrazu, na wezwanie, drgnęli oni z lekka w kierunku natręta, co znajdował się w tej chwili opodal i wolnym, posuwistym krokiem zbliżał się

właśnie do mówcy. Atoli jakaś nienazwana groza, którą szalone zuchwalstwo nieznajomego w całym wznieciło towarzystwie, sprawiła, iż nikt na niego nie podniósł ręki; toteż niewstrzymany przeszedł tuż obok księcia; a ponieważ ciżba, jakby na skinienie, ze środka komnat rozpierzchła się pod ściany, przeto tym samym, od początku sobie właściwym, uroczystym, miarowym krokiem szedł nieprzerwanie dalej, z komnaty błękitnej do purpurowej, z purpurowej do zielonej, z zielonej do amarantowej, z tej zaś do białej - zmierzał właśnie do fioletowej, kiedy wreszcie drgnęło postanowienie, by mu zastąpić drogę. Książę Prospero, szalony z wściekłości i sromu, iż własne na chwilę zawiodło go męstwo, rzucił się pędem i biegł przez komnaty, nie mając przy sobie nikogo, gdyż wszystkich innych śmiertelna ubezwładniła trwoga. Wysoko dzierżąc dobyty z pochwy sztylet, zbliżał się szybko i był już o trzy lub cztery kroki od uchodzącej mary, gdy ta, kresu aksamitnej dosięgnąwszy komnaty, odwróciła się nagle i stanęła oko w oko ze swym prześladowcą. Rozległ się przenikliwy krzyk - zalśnił sztylet, na czarny padając kobierzec, a wraz potem, rażony śmiertelnie, powalił się książę Prospero. Z dziką odwagą rozpaczy biesiadnicy tłumnie do czarnej wtargnęli komnaty i pochwyciwszy zamaskowanego zuchwalca, którego wysoka postać prosto i nieruchomo widniała w cieniu hebanowego zegara, struchleli z niewysłowionej grozy, bowiem trupia maska i gzła grobowe, które z taką srogą targali zaciekłością, kształtów dotykalnych nie zawierały wcale.



Poznali tedy obecność Czerwonego Moru. Przyszedł jak złodziej w nocy. Jeden po drugim walili się z nóg biesiadnicy w krwią ubroczonych biesiady swej salach i marli nie zdążywszy zmienić w chwili zgonu rozpacznej postawy przybranej podczas upadku. Życie hebanowego zegara uleciało wraz z tchnieniem ostatniego z wesołków. Płomienie trójnogów pogasły. Niepodzielnie zawładły wszystkim Mór Czerwony, zgnilizna i ciemność.

.





O radości

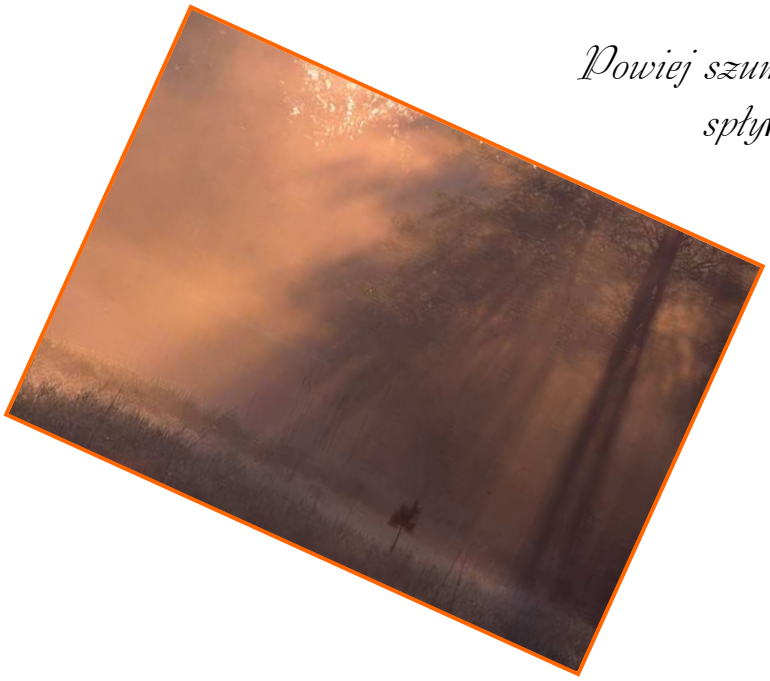
Władysław Broniewski

Nad cichą, błękitną wodą
niebo błękitne i ciche.
Zaszumiało zielono, młodo,
powiał niebem zielony wicher!

Gdzieżeś, szalony, zielony,
nad jakimi wiejesz polami?
jeszcze w rosach kaliny i klony,
jeszcze oczy zalane łzami.

Zaszumiało błękitną pogodą
promieniami złocone powietrze,
w tę dalekość zielono, młodo
powiej, serce, powiej, mój wietrze!

Powiej szumem szalonym, zielonym,
spłyń radości złocistą ulewą!
Zielonym kalinom i klonom,
tobie i sobie śpiewam.





Warto przeczytać!

Gajusz Swetoniusz Trankwillus „Żywoty Cezarów”

“Żywoty Cezarów” Gajusza Swetoniusza Trankwillusa jest dziełem przedstawiającym biografie Juliusza Cezara i 11 cesarzy rzymskich panujących w I wieku n.e. Książka przez znawców określana jest jako nowa forma literatury historycznej, odstępująca od chronologicznego przedstawiania wypadków, a zawierająca raczej opisy życia prywatnego cesarzy i życia codziennego Rzymu z okresu I wieku n.e. Wszystkie biografie napisał z zachowaniem podobnej konstrukcji, którą z grubsza można określić zasadą trójpodziału. W pierwszej części próbuje w miarę chronologicznie opisać główne wydarzenia z okresu panowania danego władcy, w drugiej skupia się na cechach charakteru cesarzy, by w końcówce przejść do opisu ich śmierci, zawsze poprzedzonej znakami wróżebnymi. Bardzo ciekawą postacią był też sam autor dzieła. Urodzony ok. roku 69- ?), pisarz rzymski, pisał po łacinie i po grecku. Pochodził ze stanu ekwickiego. Jego ojciec. Swetoniusz Leatus, był trybunem wojskowym przy XIII legionie, gdzie walczył pod Bedriakum w oddziałach Otona. Wiele zrobił w swoim życiu. Odnowił wszelkie posągi i wizerunki bogów rzymskich. Wskrzesił dawne obrzędy: wróżbę Ocalenia, urząd kapłana Jowisza, święto Luperkaliów czyli święto ku czci wilczycy rzymskiej oraz uroczystość Stulecia. Odmawiał przyjęcia zaszczytu wybudowania świątyni jako, że był prokonsulem. Gdy lud proponował mu dyktaturę ten odmawiał zrzucając z ramion togę i na kolanach wypraszał się od władzy. A same żywoty – warto przeczytać, żeby zobaczyć jak było kiedyś i ile się zmieniło.

NASZE SPRAWY

NASZE SPRAWY

PROTOKÓŁ Z ZEBRANIA MIESZKAŃCÓW Z DNIA 25.07.2008r.

- skrót -

Na wstępie Dyrektor powitał wszystkich zebranych po czym poinformował o procesie zaawansowania trwających w dps remontach. Powiadomił, że prace remontowe kaplicy zakończą się w tym tygodniu i kaplica winna być gotowa do użytku na niedzielę. Nadmienił także, że pozostało trochę pieniędzy i dodatkowo będą remontowane jeszcze 2 pokoje 1-osobowe / w pionie na I i II piętrze zamieszkiwane przez p. Dukat i p. Łukasik/. Do 2010 roku musimy osiągnąć wymagany przepisami standard.

(…)

Głos zabrała p. Wakulczyńska, która zaproponowała, aby remonty pokoi zacząć od okna przy kuchenkach, bo wówczas nie chodziło by się po brudzie.

Dyrektor odpowiedział, że jest to dobra propozycja, przemyślimy ją, bo tok robót zależny jest od wielu rzeczy. Jeżeli będzie to możliwe to zostanie ona wzięta pod uwagę, ale na obecną chwilę nie obiecuje niczego.

Następnie p. Sołtyk zapytała czy będzie ciepła woda w pokojach po lewej stronie klatki schodowej, bo z tego co ona się dowiedziała to w wyremontowanych pokojach płynie z kranu tylko zimna woda.

Dyrektor odpowiedział, że takie sytuacje należy natychmiast zgłaszać do Kierownika Działu Administracji. Była już taka sytuacja w pokoju 2-osobowym i po zgłoszeniu pracownik ustawił odpowiednio baterię i usterka natychmiast zniknęła.

(…)

P. Gaweł mieszkająca już w pokoju po przeprowadzonym remoncie stwierdziła, że jest bardzo zadowolona, mieszka jej się świetnie i jak twierdzi „jest extra". Wypowiedź jej poparła p. Szczerba mówiąc, że jej także jest bardzo dobrze w pokoju po remoncie.

Kierownik Działu p. Krystyna Śladowska powiedziała, że ona często chodzi po pokojach, rozmawia z ludźmi o ich odczuciach po wprowadzeniu się do wyremontowanych pokoi i nie zdarzyło się aby ktoś narzekał, wszyscy są zadowoleni i cieszą się z ładnych, czyściutkich pokoi.

P. Sołtyk zwróciła się z zapytaniem czy w obecnie remontowanych pokojach będą od razu wieszane lustra, wieszaki i inne drobne dodatki niezbędne do ułatwienia funkcjonowania czy też będzie trzeba na nie czekać, tak jak to było do tej pory.

Kierownik p. Śladowska odpowiedziała, że wykonawcy zamawiają „hurtem" (np. lustra) i wówczas seryjnie zakładają w pokojach, więc może się zdarzyć, że po zamieszkaniu w pokoju trzeba będzie na nie trochę poczekać.

(…)

Natomiast p. Szczerba nadmieniła, że do tej pory w ubikacjach nie ma uchwytów na papier toaletowy.

Kierownik p. Śladowska odpowiedziała, że uchwyty na papier nie będą montowane, gdyż nie byłyby one w ogóle wykorzystane. Każdy z mieszkańców przychodzi do ubikacji ze swoim papierem toaletowym, który przechowuje w swoim pokoju.

Pani Sołtyk stwierdziła, że przez 20 lat nie było żadnych zastrzeżeń, ludzie nie narzekali, a teraz ona widzi, że zamiast po remontach winno być lepiej to jest gorzej.

(…)

Kierownik stwierdziła, że jest wiele osób, które są bardzo zadowolone. Ale tak to jest, że znajdują się i tacy którzy wszystko torpedują, szukają powodów do narzekania i są ze wszystkiego niezadowolone.

(…)

Następnie p. Branicka wystąpiła z propozycją aby zorganizować wycieczkę do krakowskiego zoo na co Dyrektor odpowiedział, że jest to pomysł do rozważenia i obiecuje, że będzie go miał na uwadze.

Dyrektor poinformował zebranych, że obecnie na klatkach schodowych elektrycy zakładają kable i będą montowane lampy oświetlające schody. Był to wniosek mieszkańców i zostaje on zrealizowany. Dodał także, że lampa będzie założona także przy windzie.

Następnie p. Kammer zapytała, czy będą robione łazienki na I piętrze.

Dyrektor odpowiedział, że będą, ale na samym końcu i pewno będzie to połowa 2009r. Łazienki będą w miejscu dotychczasowego 2-osobowego pokoju nr 12 oraz pokoju 1-osobowego nr 25.

Pani Sołtyk, która obecnie zamieszkuje pokój nr 25 wyszła z propozycją, aby z chwilą kiedy będzie musiała opuścić ten pokój została przeniesiona do już wyremontowanego pokoju 1-osobowego, bo ona nie wyobraża sobie, aby miała się kilka razy przeprowadzać, gdyż jest to ponad jej siły.

Kierownik Działu odpowiedziała, że jeżeli będzie taka możliwość to prośba jej zostanie uwzględniona. Nadmieniła także, że przy wszelkich przeprowadzkach pomaga personel dlatego też nie trzeba się denerwować tymi sprawami.

(…)

Pani Sołtyk poruszyła problem składowania gruzu przed budyniem stwierdzając, że wysypisko jest usytuowane pod jej oknem i ona musi wdychać unoszący się smród. Chciała by aby przenieść to składowanie gruzu w inne miejsce.

Dyrektor odpowiedział, że nie może tego nakazać ponieważ do obecnego składowiska jest możliwy dostęp wjazdu samochodem, którym wykonawca wywozi gruz.

Nadmienił także, żeby mieszkańcy nie wyrzucali na gruz innych śmieci tak jak to się obecnie zdarza to wówczas nie będzie śmierdziało.

(…)

Następnie p. Sołtyk poruszyła problem ubrania pracowników stwierdzając, że ona sobie nie życzy aby pracownik p. Krasoń podający jej posiłek miał na sobie podkoszulek z nadrukiem trupiej czaszki, że jest to co najmniej niestosowne aby pracownicy dps nosili takie ubrania. Stwierdziła, że tak ładnie się nazywa ta opieka w dps ale jak się przyjrzeć temu to wygląda to zupełnie inaczej, nikt się z nimi nie liczy.

Kierownik Działu powiedziała, że jest zaskoczona wypowiedzią, zapytała w czym personel tak źle traktuje mieszkańców. Przecież dbamy o mieszkańców, jeżeli jest potrzeba to zawsze pomagamy, a ciągle się słyszy, że źle traktujemy mieszkańców.

Następnie głos zabrała p. Branicka, która stwierdziła, że ona jest pełna wdzięczności dla personelu tego domu, bo w każdej sytuacji kiedy potrzebowała pomocy to ją otrzymała. Na każde jej zgłoszenie o złym samopoczuciu /trudności w oddychaniu/ natychmiast miała pomoc. Kierownik Działu zaznaczyła, że po to jest przecież personel, aby w każdej chwili służył mieszkańcom pomocą. Należy zgłaszać wszelkie potrzeby, my jesteśmy otwarci na mieszkańców. Trzeba jednak patrzeć na personel jak na przyjaznych sobie ludzi, a nie jak na wrogów. Zaapelowała o obopólne poszanowanie i nie dzielenie mieszkańców i pracowników na „my" i „wy".

Następnie głos zabrał p. Szewczyk mówiąc, że należałoby coś zrobić z solniczkami na jadalni, bo sól się nie chce sypać i mieszkańcy podczas posiłków biją tymi solniczkami o blaty stołów. Poruszył także problem wody pytając dlaczego tak jest, że przed godziną 7.00 rano zawsze jest zimna woda. Jemu zdarzyła się taka sytuacja, że stojąc namydlony pod prysznicem musiał się spłukać zimną wodą, bo brakło już ciepłej.

Pani Sołtyk nadmieniła, że ciepła woda jest jeszcze o godzinie 6.30 a później już z kranów leci woda zimna.

Dyrektor odpowiedział, że w sprawie tej będzie rozmawiał z Kierownikiem Działu Administracji, z tego co jemu jest wiadomo to o tej porze pralnia zaczyna pranie i pobiera dużo ciepłej wody.

Ponieważ obecni nie zgłaszali już innych uwag czy potrzeb Dyrektor podziękował wszystkim i zakończył zebranie.

Protokołowała

Janina Marchewka

Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni



NORWID Cyyprian Kamil właśc. Cyprian Konstanty Norwid herbu Topór (1821-1883) – polski poeta, dramatopisarz, prozaik, grafik, rzeźbiarz, malarz.

Pewnego razu Cyprian Kamil Norwid przeglądał gazety, a obecny przy tym przyjaciel
zapytał go:
- I jak, jest coś nowego?
- Owszem - odpowiedział Norwid.
- A co?
- Data...



FARADAY Michael (1791-1867), fizyk i chemik angielski, jeden z najwybitniejszych uczonych XIX w., eksperymentator, samouk. Odkrył zjawisko indukcji elektromagnetycznej, co przyczyniło się do powstania elektrodynamiki.

Po jednym z odczytów Faradaya o indukcji elektromagnetycznej ówczesny minister zapytał go:
- Cóż za praktyczne korzyści przyniesie to pańskie odkrycie?
- Tego jeszcze nie wiem - odparł Faraday. - Ale mogę pana zapewnić, ze wkrótce będzie pan z tego ściągał podatki.



RUTHERFORD Ernest (1871-1937) był chemikiem oraz fizykiem z Nowej Zelandii. Rutherford jako pierwszy potwierdził istnienie jądra atomowego.

Rutherford demonstrował kiedyś słuchaczom rozpad radu. Ekran raz świecił, raz ciemniał. Rutherford objaśniał:
- Teraz panowie widza, ze nic nie widać. A dlaczego nic nie widać, to zaraz panowie zobaczą.





☺
Przychodzi baba do lekarza.
- Panie doktorze, gdy napiję się alkoholu odczuwam silną potrzebę przebywania w męskim towarzystwie. Czy jest na to jakaś rada?
- Postaram się pani pomóc, ale najpierw napijmy się po kieliszku…

☺
Mamusiu, mamusiu – to jajeczko jest jakieś dziwne!
Jedz nie marudź!
Mamusiu, a dziubek też mam zjeść?

☺
Czym można zabić człowieka pająka?
Człowiekiem kapciem.

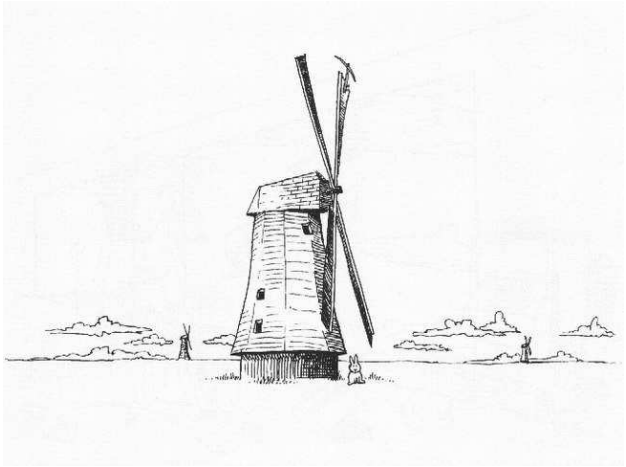
☺
Jasio i tata rozmawiają w salonie. Tata mówi do niego:
- Jasiu, popatrz na swojego ojca: mądry, inteligentny, a Ty głupi jak ten stół
To mówiąc zastukał w blat. Na to Jasio:
– Ktoś puka!
- Siedź idioto, sam otworzę.

☺
Rozmawiają dwa noworodki:
- Jaką masz płeć?
- Nie wiem.
- To podnieś kołderkę.
- I co?
- Jesteś dziewczynką!
- A skąd wiedziałeś?
- Bo masz różowe buciki!



☺
Stirlitz poszedł do lasu, ale ani borowików, ani podgrzybków, ani nawet opieniek nie było.
- Pewnie nie sezon - pomyślał Stirlitz, siadając w zaspie.

62 sposoby na samobójstwo zajączka - Sposób



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk
Ludwik Parcheniak
Irena Bełtowska

DTP by Ofka&Belor 2008